

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi: MIEJSCOWA kwartalnie 3 zlr. 75 ct. miesięcznie 1 " 30 " Z przesyłką pocztową: w państwie austriackim 4 zlr. 80 ct. do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. Szwecji i Danii . . . 6 " Francji i Anglii . . . 23 franków Włoch . . . 25 " Belgii i Szwajcarii 18 " Turcji i ks. Nad. 18 " Numer pojedynczy kosztuje 8 ent

# GAZETA NARODOWA.

Przedpłate przyjmują: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej pod l. 201. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie. Przedpłate i ogłoszenia na całą Pragę przyjmują jedynie p. Ludwik Płonki w Pażyżu Boulevard du Prince Eugène 95; p. Alojzy Oppelick, w Wiedniu Wollzeile N. 22; Haussenstein & Fogler, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem. LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

## Od wydawnictwa.

Upraszamy o wczesne nadsyłanie przedpłaty, aby można wczesniej przysposobić adresy, a prenumeranci nie doznawali zwłoki w przesyłce.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“: Z przesyłką pocztową: Na kwartał t. j. od 1. kwietnia do ostatniego czerwca 1866 . . . 4 „ 80 „ Miesięcznie . . . 1 „ 60 „ Bez przesyłki pocztowej w miejscu: Na kwartał t. j. od 1. kwietnia do ostatniego czerwca 1866 . . . 3 zlr. 75 c. Miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Zarazem wzywamy wszystkich tych Szanownych prenumerantów, którzy dotąd przedpłate na drugą serję (dalszych 50 ark.) sprawozdań sejmowych nie nadesłali, aby takową do prenumeraty na Gazetę w kwocie 2 zlr. dołączyli.

Razem z przedpłatą na Gazetę można przysłać przedpłate na „Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych“ w kwocie 11 zlr. Na Broszurę „Rozprawy o funduszach krajowych“ w kwocie 65 ent. Na dramat ś. p. Józefa Dzierżkowskiego pod tytułem „KRZYWDA i ODWET“, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po niższej cenie 50 ent.

## Finanse moskiewskie.

W artykule wstępnym Głosu nr. 54. znajdujemy się rozbiór sprawozdania ministerstwa finansów, umieszczonego w nr. 29. tegoż dziennika. Jak z treści swej, tak i z sposobu zapatrywania się prawowiernego Moskala na gospodarstwo rządowe, zasługuje na uwagę ten artykuł, i dlatego dajemy go w przekładzie skróconym.

Z ogłoszonego w b. r. sprawozdania ministerstwa finansów o dochodach i rozchodach państwa na rok bieżący, okazuje się, że w bieżącym roku ogólna suma dochodów państwa jest niedostateczna na pokrycie zamierzonych w b. r. wydatków. Ministerstwo wykazuje zamierzonego wydatku w roku bieżącym na sumę 349,603,500 rubli

dochodów zaś tylko 308,088,683 „ zatem deficyt wynosi 41,514,817 „

Niedawno w jednym ze wstępnych artykułów naszej gazety nr. 44 powiedzieliśmy, że zniesienie wekslowego kursu narusza równowagę budżetu i jest przyczyną, że deficyt z każdym rokiem się powiększa. Dla ułatwienia sobie dokładnego pojęcia tej prawdy, przypatrzmy się sumie deficytu od r. 1862 do 1866.

W roku 1863 14,757,000 rubli „ 1863 15,708,000 „ „ 1864 46,387,000 „ „ 1865 22,398,000 „ „ 1866 41,514,000 „

w ogóle 140,764,000 rubli.

Taka jest suma wykazana w sprawozdaniach ministerstwa, lecz w rzeczywistości powinniśmy ją uważać za daleko większą, a to dla tego:

W przeciągu tego czasu dla zasilenia skarbu państwa, dla pokrycia zwyczajnych i nadzwyczajnych wydatków z powodu powstania polskiego, zaciągnięto następujące pożyczki: W r. 1862 dwie pożyczki krajowe 5% na sumę 20,000,000 rubli, a w r. 1864 angielsko-holenderską 5% pożyczkę na 48,471,000 rubli, zaś w roku bieżącym zamierzono wypuścić biletów kredytowych państwa na 9,000,000 rubli. Prócz tego z powodu drugiej loteryjnej pożyczki, okazuje się, że chociaż pierwsza 5% pożyczka, zaciągnięta dla pokrycia długów skarbu państwa, wynoszących 99,000,000 rs., jednakże sumy, jakie wpłynęły do skarbu z pierwszej 5% pożyczki, następnym miały przeznaczenie:

1) Bank rządowy przesłał skarbowi państwa na koszt budowy dróg żelaznych 25,000,000 rs. 2) Na rozwinięcie obrotów bankowych 20 milionów rubli.

3) Na zaspokojenie zakładowych sum banku i byłych zakładów kredytowych 16,000,000 rubli.

Pozostaje suma użyta na rachunek skarbu państwa, jako to na pokrycie nadzwyczajnych wydatków i niedoborów, jako też na operacje z powodu wyplat długu zagranicznego 38,000,000 rubli. W skutek tego skarb państwa wypłacił bankom dług na nim ciężący byłym zakładom kredytowym, a z tem wraz występuje na nowo jako dłużnik banku na sumę 63,000,000 rs., które także zaliczyć należy do sumy zaciągniętej pożyczki na zasilenie skarbu i na pokrycie zwyczajnych i nadzwyczajnych wydatków. I dla tego suma wszystkich długów w tym perjodzie uczyni:

pożyczki zagranicznej 68,471,000 rubli „ krajowej 78,000,000 „ „ bankowi 63,000,000 „

w ogóle 209,471,000 rubli.

My jednakże nie możemy zatrzymać się na ogólnej cyfrze długów zaciągniętych w rozpatrywanym przez nas perjodzie: cyfra ta znacznie się powiększy cyframi pożyczek zaciągniętych

w celu zasilenia i powiększenia resursów banku, jako też na wzmocnienie funduszu wymiany biletów kredytowych państwa. I tak w r. 1862 zaciągnięto siódma 5% pożyczka 15,000,000 funtów szterlingów po 33% pensów za 1 rubel, co wyniesie 87,000,000 rubli; nadto w tymże perjodzie wypuszczono 4% wch bankowych biletów w r. 1863 i 1864 razem na 24,000,000 rubli. Wypłata procentów od tego długu i ich amortyzacja obowiązkowo ciąży na skarbie państwa, i dla tego należy liczyć, że w rozpatrywanym przez nas przeciągu czasu suma długu państwa powiększyła się o cyfrę 321,471,000 rubli, i cyfrę tę należy uważać jak najistotniejszą przedstawiającą sumę ogólną naszego deficytu w przeciągu czasu od 1862 do 1866 roku, nie doliczając do niej wcale nowego 5% wego loteryjnego długu, zapowiedzianego w ukazie z dnia 14. lutego b. r.

„Powiedzą może niektórzy, że 87,000,000 rubli, zaciągniętych na powiększenie rozmiennego kapitału, i 24,000,000 rubli (zdawkowa moneta) wypuszczonych przez bank, nie powinny wchodzić w rachunek deficytu za ostatnie pięć lat dla tego, że one nie są użyte na pokrycie zwyczajnych i nadzwyczajnych rozchodów państwa.

„Chociażby zdawała się dziwną taka uwaga, jest ona przypuszczalną z powodu istniejącego mniemania, że wydatki na budowanie dróg żelaznych nie powinny wchodzić w rachunek deficytu. Dla tego nie znajdujemy zbytecznym dodać, że bank krajowy jest instytucją rządową, i właśnie dla tego samego wszelka pożyczka, czyniona dla powiększenia jego resursów i dla rozwinięcia jego obrotów, koniecznym powinien być doliczany do deficytu państwa.

„Niezależnie od tego, jak powiedzieliśmy wyżej, pożyczki te obciążają państwo; procenta od nich, jako też ich amortyzacja czyni się z zasobów skarbu, i wydatki na ten przedmiot wnoszą się w tabelę ministerstwa finansów, a ztąd wypada, że debitorem zawsze jest państwo a nie bank. Jakże więc wytrącać te sumy z cyfry deficytów, kiedy wszystkie operacje finansowe naszego banku zawsze są w solidarności z finansowemi operacjami skarbu państwa, od którego one zależą, jako część od swej całości? O oddzieleniu banku i jego operacji, jakby instytucji niezawisłej, przy istniejących okolicznościach i stosunku, w jakim on zostaje do skarbu państwa, oczywiście i mowy być nie może.

„Dla tego więc pożyczki, zaciągnięte w celu powiększenia zasobów banku, dla rozwinięcia jego obrotów, dla wzmocnienia jego rozmiennego funduszu (biletów kredytowych) lub dla innego podobnego celu, w każdym razie dopełniają się dla pokrycia rozchodów skarbu państwa, i niechronnie wchodzić powinny w rachunek deficytu.

„I tak suma wszystkich deficytów w perjodzie od 1862 do 1866 roku, niezawisłe od nowej 5% wój pożyczki krajowej, dochodzi 321 1/2 milionów. Przytem jeżeli będziemy rozpatrywać historję tych pożyczek, to się okaże, że, z wyłączeniem pożyczki 1862 roku, t. j. kiedy najkorzystniejsza ze wszystkich, bo około 87 milionów zawartą została — nie zważając na powiększenie się dochodów, i wydatki powiększały się ogromnie. W latach 1863 i 1864 pożyczki te dadzą się tłumaczyć tem, że wydatki skarbu państwa powiększyły się z powodu powstania polskiego; lecz w 1865 roku, kiedy na obronę kraju oprócz zwyczajnych wydatków okazała się tylko potrzeba 8 milionów, suma długu wzrosła w ogromnych rozmiarach. I tak w 1863 r. wypuszczono biletów skarbowych 39 milionów, a zdawkowej monety 12 milionów, w ogóle 51 milionów. W 1864 r. wypuszczono biletów skarbowych z angielsko-holenderskiego długu dla pokrycia deficytu 24,486,000 rubli, biletów kredytowych na 18 milionów i zdawkowej monety na 12 milionów; w ogóle 58,486,000. W 1865 r. z angielsko-holenderskiej pożyczki 7,485,000 rubli, biletów skarbu państwa na 12 milionów i z 5% wój loteryjnej pożyczki 63 milion., w ogóle 82,485,000 rubli. Nakoniec w 1866 r. w tabeli budżetu, przez ministerstwo ogłoszonej wykazano: anglo-holenderskiej pożyczki 12,580,000 r., biletów kredytowych państwa na 9,000,000 r., w ogóle 21,580,000 r., a w tymże samym czasie ogłoszona nowa 5% wota loteryjna pożyczka na sumę 100 milionów przeznaczona, jak w tabeli ministerstwa

wyrażono, na zbudowanie kolei żelaznych, mających połączyć Moskwę z morzem Czarnem, dla zwrotu hankowi sumy 85,000,000 rubli wypuszczonych już z banku na ten przedmiot, a także w ogólności dla zwiększenia resursów banku, aby mógł dopełnić ciężących na nim obowiązków; szczególnie zaś dla rozwinięcia bankowych operacji, za pomocą ustanowienia w różnych miejscowościach kraju osobnych kantorów i wydziałów banku krajowego.

„Suma 321 1/2 milionów zrobionego długu w przeciągu rozpatrywanego przez nas perjołu, na przytłumienie powstania polskiego, na pobudowanie dróg żelaznych, i na gwarancję kompanij prywatnych, na dopełniające się reformy, nie jest podług naszego rozumienia zbyt wielką w stosunku materialnych zasobów Moskwy; i my wystawiliśmy ją nie jako naganę mężom stanu, w ręku których zostają nasze finanse. Każdy z nas bardzo dobrze pojmuje, że nie mała część tej cyfry jest rezultatem przeszłości, której nikt już nie powróci; powtóre, że Moskwa posiada

takie materialne i moralne siły (!!!), które są zdolne odwrócić myśl, że niepodobniestwem jest dla niej wyjść z tego niernormalnego położenia. do jakiego przyszła z powodu swej przeszłości. Wyjście to nie jest trudne i należy tylko odrzec się tak nazywanych ekspedytywów, przekonać się o konieczności ustanowienia rzeczywistej wartości naszego rubla i postępować z wytrwałością po tej drodze.

„Wstrzymujemy się od wszelkich uwag naszych co do tego artykułu. Cyfry przez Moskala przytoczone są najwymowniejszym świadectwem bankrutwa barbarzyńskiej Moskwy. To co on powiada o cenie naznaczonej się mającej na papierowe pieniądze, jako o jedynym sposobie wyjścia Moskwy z anormalnego finansowego stanu, jest bowiem niezem innym, jak rednkcją, jak ogłoszeniem bankrutwa! Czy przy takim stanie finansów może Moskwa prowadzić wojnę zewnętrzną?

## Przegląd polityczny.

Uchwała sejmu lwowskiego w sprawie kanclerstwa galicyjskiego i połączona z tą uchwałą demonstracja, wyprawiona przez frakcję ruska, to dziś główny przedmiot rozpraw dzienników wiedeńskich, a każdy z nich według zasad, które mi kieruje, sprawę tę ocenia. Dzienniki centralistyczne krzyczą oczywiście w niebogłosy, ostrzegając rząd by broń Boże życzeniem sejmu lwowskiego nie uczynił zadość, — przeciwnie dzienniki przychylnie autonomii przyklasnęły serdecznie wnioskowi Wodzickiego i uchwale sejmu, dworując sobie z demonstracją ruską. Zestawiamy tu zdania dzienników wiedeńskich w tej sprawie.

„Debatte powiada w artykule naczelnym: „Adres sejmu lwowskiego jest to pismo skromne, proste pismo, które jednakże głębokie na bezstronny czytelnik wywiera wrażenie. Adres nie odwołuje się na dumne, choć przestarzałe prawa, nie wskazuje na dawną potęgę, nie błyszczy śmiałością zapowiedziami przyszłości; wylicza on po prostu i pokrótce czego Galicji potrzeba, nie aby odgrywać w rzędzie królestwi krajów ważną rolę, lecz aby żyć tylko. Aby Galicja żyć mogła, prosi ona w adresie swym, by zamianowano jednemu z jej synów rzecznikiem kraju tego w radzie korony. W tej prośbie, w tej skromnej prośbie spoczywa całe znaczenie adresu, spoczywa klucz do zrozumienia kroku przez sejm lwowski uczynionego. Zasada, na której adres galicyjski opiera się, zasada: że każdy kraj w radzie korony powinien być reprezentowany, jest najslusniejszą. Żądanie, wyrażone w adresie, powinno być uwzględnione; na prośbę tę należy zwrócić uwagę i należy dać krajowi żadaną rękojmję. Opierać się temu slusnemu żądaniu, mogą tylko biurokraci, którzy pojąć nie mogą, że dla nich ostatnia już wybiła godzina, i centraliści, którym każda sposobność jest dogodną aby na dawną nutę śpiewać piosnkę o zbawienności swych doktryn.“

Centraliści istotnie są z żądania sejmu lwowskiego niezadowoleni. Stara Presse widzi wraz z ks. Kuziemskim w tem żądaniu zamach przeciw nieszczęśliwym Rusinom, których Presse nazywa „najwierniejszych zwolennikami idei jednolitości państwa.“ Presse powiada, że następstwami kanclerstwa byłoby: zmedjatywowanie Rusinów, oddzielenie Galicji co do sądownictwa, administracji, oświaty i innych spraw, od reszty krajów austriackich, a wreszcie utworzenie w łonie samego rządu nowego żywiołu niezgodnego. „Czyż niedość mamy już kłopotu z kanclerzami węgierskich krajów? czyż potrzeba jeszcze większego rozkładu publicznych stosunków, większej destrukcji rządu? Zresztą przy jedzeniu dopiero przychodzi apetyt, i gdy Polacy dostaną własnego kanclerza, zechcą im się zupełnej autonomii dla Galicji, a może nawet osobnego ministerstwa. Przykład węgierski jest bardzo dobrym wabikiem, i podoba się szczególnie Polakom. Nie przypuszczamy, by rząd chciał dopomagać procesowi rozkładu państwa, by chciał te wygórowane pretensje uwzględnić.“

„Wścieklej jeszcze przeciw petycji sejmu naszego wystąpiła wiedeńska Zukunft, znany organ moskiewski. W artykule naczelnym, poświęconym tej sprawie, przepisała Zukunft poprostu mowę kryloszanina Kuziemskiego, przytaczając wszystkie jego loiczne argumentacje, mające niby to świat przekonać o niesprawiedliwości większości sejmowej wobec żadań ruskiej mniejszości sejmowej. Zukunft właściwie przyznaje, że jest w zasadzie za kanclerstwem galicyjskiem, gdyż autonomia kraju wymaga prawie niezbędnie kanclerza; mimo to jednak potępia ten dziennik żądania sejmu lwowskiego dla tego, że większość sejmu tego uchwaliła zniesienie tera, że fundusze „ruskie“ zalicza do funduszy krajowych, że nie uznała języka ruskiego językiem urzędowym lwowskiej rady miejskiej i t. d. Zukunft o jednym wśzackie argumentie frakcji klerykałnej zapomniła, a to o „lisach i pasowyskach“ a przecież ks. Kuziemski, jako główny powód opozycji swej przeciw kanclerstwu, przytoczył nieuwzględnianie żadań „narodu ruskiego“ co do lasów i pastwisk.

„Dodać tu jeszcze należy, że ta szanowna Zukunft, która zdaje się być wyrazem rozumu

stanu pp. Kuziemskich i spółki, przyłączając treść petycji sejmowej, ubolewa, iż petycja ta „nie wspomina ani jednym słówkiem o Rusinach.“ Zukunft widzi wprawdzie, że w petycji tej niema także najmniejszej wzmianki o Polakach, bo mówi ona tylko o kraju i o ludności krajowej w ogóle, ale Zukunft mimo to jest tego zdania, że o Rusinach powinna była być w tej petycji ekstra wzmianka.

„Nie dziwnego; Zukunft jest organem frakcji klerykałnej sejmu naszego, a ta wiecznie i wszędzie, czy mowa o propinacji, czy o stypendjach, czy o głodzie, czy o teatrze, wszędzie musi o narodności swej i o ciemieniu tej narodności przez bolszość polsku mówić. Zukunft oburza się także na dzienniki lwowskie z powodu, że te w artykułach, które się pojawiły przed rozpoczęciem obrad nad petycją, nie wspomniali nic, iż Rusini wyjdą z sejmu podczas rozpraw. Zukunft widzi w tem także uciemiężanie Rusinów przez większość polską, bo Polacy powinni byli rano pisać o tem, co się wylęgnie w wieczór w loice p. Kuziemskiego.

„Jak zresztą ten dziennik dobrze bywa informowany, widać i z tej okoliczności, iż powiada, że 84 Rusinów opuściło salę sejmową. Czy Zukunft nie wie, że wszystkich posłów reprezentujących nibyto Ruś galicyjską w sejmie lwowskim, jest tylko czterdziestu kilku, i że to właśnie 84 a właściwie 86 posłów w sali zostało, a tylko trzydziestu kilku, licząc tu iwłociszian, z sali wyszło.

„Ultracentralistyczna Ost. Post uderza oczywiście także na petycję sejmu lwowskiego, bo upatruje w żądaniu kanclerza dla siebie, dążność separatystyczną, niebezpieczną dla całości monarchii.

„Vaterland przeciwnie wita z największym zadowoleniem manifestację sejmu lwowskiego, gdyż myśl, kierująca krokiem tego sejmu, bardzo pomyślnie wpłynąć może na przyszły ustrój polityczny państwa. Idea historyczno-politycznych indywidualności stawia z jednej strony czoło centralizmowi, jak i z drugiej strony jednostronnej polityce narodowościowej. Vaterland jest bowiem, jak powiada, również za przyznaniem każdemu krajowi niezbędnego mu stanowiska odrębnego, odpowiedniego jego właściwościom i jego przeszłości, jak z drugiej strony nie może przyznać, by narodowość sama była jedynym warunkiem i główną podstawą politycznego bytu kraju.

„Wanderer zastanawiając się nad prośbą sejmu lwowskiego, zestawia przeciwieństwo, jakie zachodzi między żądaniem Węgier a żądaniem Galicji. Sejm węgierski prosi o zniesienie swej kancelarii nadwornej, a w tej samej chwili prosi Galicja o ustanowienie dla siebie kanclerstwa. Inne jednak są tutaj a inne tam stosunki. Właśnie to, czego patrioci węgierscy nie chcą, tego slusnie może się domagać Galicja. Wanderer powiada dalej, że żądanie sejmu lwowskiego obudziło w pewnych kołach obawy, iż to pierwszy krok do uorganizowania Austrii podług systemu odrębnych grup krajowych, do utworzenia z monarchii austriackiej rodzaju państwa federacyjnego, do rozłożenia rządu na pojedyncze osobne kanclerstwa. Wand. nie podziela tych obaw, bo pomimo takich, choćby najbardziej niezawisłych rządów krajowych, jest silny rząd centralny bardzo możliwy, czego dowodem Stany Zjednoczone Ameryki. Takiej jednak federacji w Austrii nie potrzeba; jeżeli jednak mógł rząd dać 900,000 Chorwatom osobnego kanclerza, więc nie ma najmniejszego slusnego powodu, dla czego by miał odmówić kanclerza Galicji, krajowi takiego znaczenia, — czego nie odmówiono Chorwatom, tego nie można odmówić Polakom. Rząd opiera się wszelkimi silami uznaniu zasady odpowiedzialności ministrów, niech więc da tym krajom, które tego żądają, kanclerzów. Jeżeli rząd dalej odmawiać będzie jedynemu kanclerstwu, drugim osobnego ministerstwa, w takim razie mogłoby się obudzić przekonanie, że niezycy życzeń uwzględnić nie chce. Co do rejterady ruskiej, powiada Wanderer, że nie widzi w tem nic dziwnego. Nie chcą oni kanclerstwa, bo wiedzą, że kanclerz taki żada ostatni cios polityce Stadionów i Schmerlingów, która dla tej frakcji tak była dogodną.

„Morgenpost zamieściła także artykuł w sprawie kanclerstwa pod tytułem „Rejterada Rusinów.“ Wspominając o zasiadających w sejmie lwowskim reprezentantach Rusi, którzy pod komendą metropolity Litwinowicza dla okazania tem dobitniejszego swej niechęci do kanclerstwa, salę sejmową opuścili, powiada Morg. Post., że cała tak zwana kwestja ruska jest już nadto dobrze znana. Z jednej strony co do ludu jest to kwestja „socyjalna“, z drugiej co do przywódzców, ma ona charakter „moskiewski“, i że idea jednolitości państwa nie ma powodu być zbyt dumną z powodu sojuszu z Rusinami, którym wszystko jest nie na rękę, prócz absolutyzmu, jako dla nich najdogodniejszego. M. P. niestusznie jednak upatruje w uchwale sejmu lwowskiego rodzaj wotum nieufności, danego hr. Belcrediemu. Prawdą jest, co mówi M. P., że Galicja nie może się wyzwolić z pod jarzama biurokratów, rządzących dziś tak samo, jak z czasów Bachów i Schmerlingów. Prawdą jest, że dla autonomii Galicji nie wiele jeszcze nowe ministerjum zrobiło; nie idzie jednak za tem, by

Galicja żądała dla tego kanclerza, że nie ufa hr. Belcrediemu; lecz dla tego, iż wie, że bez kanclerza żaden, i najczystszy dla kraju naszego minister niekrajowiec, wiele zrobić nie jest w stanie z powodu nieznaności stosunków i osób.

Dzienniki wiedeńskie, wyrażające myśl rządu, nie objawiły jeszcze swego zdania względem kanclerstwa galicyjskiego; czekają one zapewne jeszcze na szczegółowe sprawozdania o posiedzeniu sejmowem, na którym uchwała odnośna zapadła.

Co do sprawy sporu między Austrią a Prusami jest dziś najważniejszą wiadomością o zapadłej na radzie wojennej w Berlinie uchwałę mobilizacji armii pruskiej; tudzież niby autentyczne doniesienie o postanowieniu gabinetu petersburskiego wdania się w sprawę sporną i rozpoczęcia kroków, celem zwolnienia czy konferencji europejskiej, która by spór istniejący a coraz bardziej pokojowi zagrażający, bez krwi rozlewu miała załatwić. W ogóle, z dniem każdym upada więcej nadzieja utrzymania pokoju, a ażio srebra ciągle idzie w górę. Dzisiejsze dzienniki wiedeńskie są istotnie wiadomością telegraficzną z Berlina o postanowieniu mobilizacji armii zaalarmowane, i przewidują, że już lada dzień przyjdzie do starcia zbrojnego. Dzienniki wiedeńskie półrządowe starają się wprawdzie uspokajać jeszcze zatrwożoną opinię publiczną w Austrii, która wojnę o księstwa nie uważa bynajmniej za rzecz dla niej zbyt potrzebną; ale zaspakajania te są już dziś daleko mniej przekonujące, a zapewnienia o prostej niemożliwości wojny ustają już prawie zupełnie. Ograniczają się one już teraz na oświadczeniach jak najkategoryczniejszych, że Austrija zaczepnie wystąpić nie myśli. Na *Vaterland* uderzyła *Const. Oestr. Ztg.* bardzo silnie z powodu artykułu „officera austrjackiego”, który wczoraj przytoczyliśmy, a w którym autor obliczając siły Prus odradza od wojny. *Oestr. Ztg.* powiada, że żaden Austrjak a najmniej oficer austrjacki tak pisać nie jest w stanie. Ten sam dziennik ministerjalny potwierdza, że depesza pruska do dworów niemieckich została już wysłana. Depesza ta powiada, że rząd pruski liczy na to, iż „w razie, jeżeli Austrija na Prusy uderzy, lub zmusi rząd pruski do uderzenia na Austrię, że w każdym razie rządy państw niemieckich staną po stronie pruskiej.”

Korespondencje Gazety Narodowej.

Z Wołynia w marcu.

Przy zaprowadzaniu reformy włościańskiej, komitety gubernskie zrobiły wniosek do ministra stanu, aby podciągnąć pod ogólną reformę i włościan dóbr skarbowych i skonfiskowanych dawniej. Rząd odmówił tego, i włościan skarbowych zostawił na dawnych prawach i urzędzeniu. Dziś dopiero polecił rozciągnąć reformę i na włościan rządowych, i porównać ich z włościanami, w dobrach prywatnych osiedlonymi. Nieukontentowanie z tego powodu między włościanami rządowymi wielkie; tak się boją tych nowych moskiewskich mirowych pośredników i geometrów, rozgraniczających posiadłości właścicieli dóbr od włościańskiej ziemi, których językiem ludowym „lychometrami” nazywają, mając ten przepad, że po każdym nowym pomiarze rola na lat kilka bezpłodną zostaje.

O nowem barbarzyństwie moskiewskiem teraz wam powiem. Niektóre osoby z rodzin, z łona których porwano w głąb ziem moskiewskich lub na Sybir ofiary uczuć narodowych, powzięły zamiar odwiedzenia ich na wygnaniu. Opatrzni w formalne paszporta, których uzyskanie zależało od najwyższych władz państwa, udali się w tę długą i przykrą, daleką podróż. Zadowolniejszy potrzebę serca, zabierali się do powrotu, lecz niestety! odmówiono im tego, i mimo starań i kosztów nie mogą uzyskać na to pozwolenia, bo jak powiadają rządowi czynownicy: „Kto raz się tu dostał, czy chcąc czy nie chcąc, zostanie tu na zawsze!!!”

Jedną z takich ofiar przemocy i moskiewskiego gwałtu jest pani marszałkowa Mogilnicka, matka marszałka krzemienieckiego, skazanego w niedźmierz miasteczku woroneskiej gubernii. Wалуrowie na zamieszkanie, która udawczy się tam z młodszym synem dla odwiedzenia starszego syna-wygnance, nie ma prawa powracać teraz do domu swego. W temże miasteczku zostaje wywieziony z Odessy weteran armii polskiej z r. 1830, generał-doktor Karol Kaczkowski 80-letni starzec, którego ciężko ataczają tamtejsi Moskale, i zasięgają jego rady lekarskiej.

Rocznica wstąpienia na tron cesarza Aleksandra II. obchodzoną była uroczystości w sferach rządowych w różnych miejscach Wołynia. W Krzemieńcu generał Delwig urządził bankiet, na którym znajdowali się wszyscy urzędnicy i wojskowi. Wnoszono rozmaite toasty; między innymi generał Delwig wniósł toast na cześć Katkowa. Spełniono go natychmiast, poczem zaproponował aby telegrafem uwiadomić Katkova o toście spełnionym na cześć jego. Co i uczyniono. Zaczęto zbierać podpisy. Wszyscy przytomni tak cywilni jak i wojskowi ze skwapliwością się podpisywali. W liczbie urzędników znajdował się p. Sołowikow, prezes krzemienieckiego mirowego zjazdu, — ten odmówił podpisu swego, nie podzielał polakożerczych uczuć Katkova et compagnie.

Dzienniki moskiewskie napelnione są artykułami o księżtach Naddunajskich, rozbierają do najdrobniejszych szczegółów wypadki, i wyprowadzają wnioski rozmaite, a wszystkie nie innego niedowodzące, jak tylko naturalnej drapieżnej, zaboreczej natury moskiewskiej. Nawet wzmańkować by o tem nie warto, gdyby nie *Golos*, który uchodzi za półrządową gazetę, której redakcja sprzymierzona z najwyższymi sferami rządu, rzec można, jest wtajemniczoną we wszystko. Otóż wyczytujemy w nr. 61. tej gazety, jak Moskwa uważa kwestję księstw, i

z jakiego punktu się na nią zapatruje. *Golos* pisze: „W kwestji księstw dla Moskwy trzy drogi pozostają do wyboru: albo będzie trzymała z Turcji, w tym razie instrukcje, dane generałowi Ignatiew, będą takie same, jakie Anglia dała posłowi swemu. To byłoby dla Moskwy bardzo przykre, i toby dowodziło, że żadne wstrząśnienia, żadne kryzy na Wschodzie, nie posunęłyby uprzedko kwestji wschodniej, gdy ją tamuje zawsze przestarzałe status quo. Albo: Moskwa zechce zostać izolowaną w swoim działaniu w tej kwestji, czyli, że działać będzie nie stanowczo; w takim razie ułatwi bardzo dla niej niedogodną sprawę Austrii i Prus. Albo nakoniec zechce mieć na celu i własną dogodność, to jest rozszerzenie swych granic, konieczność złączenia w jedną całość chrześcian pod panowaniem Turcji zostających, t. j. konieczność wzmożenia jedności rumuńskiej, i jeśli można, zjednoczenie rumuńskiego księżęcego tronu z serbskim. I podług naszego rozumienia ta ostatnia droga jedyna rzeczywista i najkorzystniejsza dla Moskwy. Czas już albowiem w samej rzeczy zlitować się nad tym Południo-Wschodem, który się nieustannie męczy i nuży walką, perjdycznie podlega przesileniom, a za to wszystko w nagrodę doznaje od dworów europejskich tylko zachowania najcięższego dlań status quo.”

Wiedeń d. 29. marca.

(rt) Powołujecie do podjęcia korespondencyj przerwy dla spraw sejmowych. Więc wracam i ja pod wasze sztandary, i rozpocynam sprawozdania z Wiednia.

Dziś popołudniu po kilkudniowych pokojowych nadszjach, Wiedeń był znowu zaalarmowany wojennymi wieściami. Doszły tu wiadomości, że już w Berlinie wydano rozkaz mobilizacji armii, i już dwie dywizje częściami posuwają się, piechota kolejami, a konnica marszami dziennymi, ku granicy szląskiej, aby tam zająć obserwując stanowisko. W skutek tych wieści spadły papiery publiczne, a srebro znowu o dwa procenta poszło w górę.

Ludność tutejsza jest bardzo wojennego usposobienia, którego dzienniki tutejsze nie wyrażają wiernie. Dziennikarstwo, będące po większej części w rękę giełdowców, stara się miarkować zapal wojenny ludności. W wojnę w sferach giełdowych nie wierzą, i to jest przyczyną, że pomimo alarmujących wieści, srebro podniosło się zaledwie do 6%. W roku 1850 z obawy wojny z Prusami, podniosło się było ażio od srebra wyżej 50%.

Wiadomości u uchwały sejmowej wysłania do tronu deputacji z prośbą o kanclerstwo dla Galicji, sprawiła w kołach centralistów niemiłą sensację. Aby pozyskać Polaków, ostentowali centraliści ostatniemi czasami zdania, iż Galicji potrzeba nawet przy dualizmie, nadać odrębne od innych krajów niewęgierskich stanowisko. Mówili, że Galicja powinna wobec tej połowy monarchii, zajmować takie same stanowisko, jakie zajmuje Krocacja wobec węgierskiej połowy, reszta zaś krajów tak tu, jak w Węgrzech, powinna być scentralizowana. A tymczasem ci sami centraliści burzają się na Galicję, iż żąda kanclerstwa. Ale nie dziwiecie się! Centraliści utracili wszelki zmysł polityczny. Jest to klika, dziś już do bardzo szepułej liczby zredukowana, złożona z biurokratów, giełdowców i dziennikarzy, a że giełda i dziennikarstwo wiedeńskie w przeważnej części jest w rękę żydów, więc klika ta, śmiało powiedzieć można, składa się z przymierza biurokratów i żydów, zupełnie tak samo, jak u was w kraju, tylko że tam biurokracja jeszcze i na drugą rękę sprzymierza się, z frakcją klerykałną. Wogóle u ludności wiedeńskiej nie mają centraliści żadnego prawie poparcia.

Istnieje tu mały dzienniczek, organ sławofilów, *Zukunft*. Frakcja klerykałna ruska obrala go sobie za pole popisu. Dzienniczek ten, mający bardzo szczupłą liczbę abonentów, przyrzeka rozpowszechnić w Galicji, i istotnie do 100 prenumerantów między sobą zebrał mała. Odwiedzają się więc to piśmienki frakcji klerykałnej, przedstawiając ją jako naród „der Russineu.” Oprócz zamieszczania artykułów, ze Lwowa mu nadsyłanych, powtarzających zdania potworne tej frakcji, często i od siebie rzeka redakcja artykułiki, wymierzona przeciw Polakom, ale z taką nieznaną rzeczą i stosunków, że nie gniew lecz śmiech wzbudza. Tu w Wiedniu nigdzie z tem piśmienkiem spotkać się nie można.

Dowiadując starałem się, czy i jak przyjęta będzie deputacja, wysłana z sejmku waszego. Ze przyjętą będzie, nie ulega wątpliwości. Usposobienie w ministerstwie dla Galicji jest bardzo dobre. Protestująca frakcja klerykałna nie ma tu żadnej szansy. Pomijają ją tutaj w całym znaczeniu tego słowa. Przesztano potrzebować jej jako narzędzia, więc obojętnie słuchają jej protestów. Dziś zyczonoby sobie, aby jej nie było. O podnoszeniu jej, mowy nie ma. Rząd, opierający się na większości, nie będzie kłócił się z frakcją. Idąc z większością, klerykałni byłiby przedzej zyskali i w sejmie i w rządzie. Stawiając okoniem, odjęli rządowi, opierającemu się na większości, wszelką możność ich uwzględniania.

Kronika.

— Złodzieje przytrzymali. Dnia 28. bm. zrana patrol policyjny przytrzymał na tutejszej targowicy trzynastu znanych złodziei kieszonkowych, pomiędzy tymi kilku dawniej ze Lwowa wydalonych, którzy zapewne przybyli tu na święta w nadziei dobrej oblawy. Jeden z tutejszych jubilerów d. 28. b. m. oddał do policyi podejrzanego młodego człowieka, który przyniósł mu na sprzedaż rozmaite złote i srebrne przedmioty, jako to krzyżki, pierścionki, serduszka tudzież order wojskowy. Rzeczy te złożone są w policyi gdzie można je oglądać.

Wiadomość podana przez nas o przytrzymaniu przez organa policyi dwóch złodziei, którzy dopuszczali się kradzieży z włamaniem, uzupełniamy podług *Gas. Lw.* że są oni członkami bandy z ośmiu ludzi złożonej, która została już oddana w ręce sprawiedliwości. Organom policyi powiodło się odzyskać około 200 przedmiotów skradzionych przez tę bandę w 41 wycieczkach. Prawie wszystkie te kradzieże były popełnione w mieszkaniach osób stann wolnego, które z powodu swoich zatrudnień przepędzają za domem większą część dnia.

— Z insynuacji moskiewskiej rozpuszczono telegramy, jakoby kilku Polaków a nawet jednego generała polskiego, aresztowano w Belgii za udział w fałszowaniu banknotów moskiewskich. *Czas* donosi: „Owym aresztowanym w Brukseli generałem za puszczenie w obieg fałszywych banknotów moskiewskich, jest generał Chalecki, który w roku 1863 opuścił służbę moskiewską, wzięwszy dymisję, lecz w powstaniu polskim nie piastował żadnej komendy. Generał Chalecki jest sam z siebie bardzo bogatym. Ztąd poszło, że nie przypisują mu w tej sprawie chęci ciągnięcia zysków.”

— Dla dotkniętych klęską głodową w Galicji wpłynęło za pośrednictwem *Dzien. Pozn.* od p. Adolfa Łęczyńskiego 25 talarów.

— Nadesłane. „W imieniu Ludwika Borawskiego składam publicznie podziękowanie Wiel. posłowi K. Krzecunowiczowi za przysłanie dla tegoż na moje ręce 70 złr. w. a. Wiel. J. Tomaszewskiemu za 25 złr. w. a. Wiel. Sokołowskiemu za 5 złr. w. a. — pieniądze te dojdą swego przeznaczenia. *Aniela Cioleska.*”

— Z Gwoźdźca d. 27. marca. Opatrzność boska widocznie nas pociesza! — Oto dzisiaj otrzymuję od kochanych moich Leżajszczan 70 guldenów i jednego cwancygera w srebrze, jako część dochodu z przedstawienia amatorskiego, którą to kwotę zacięni ci ludzie dla nieszczęśliwych okolicy Gwoźdźca przeznaczają.

Jażmżna wasza szlachetni Leżajszczanie, podwójną sprawiam mi radość, bo najpród będę mógł tylu zgłodniałych przynajmniej przez święta pożywić, a potem cieszy mnie to niewymownie, że z nieszczęśliwym Pokuciem łączycie się sercem, dowodząc czynnie, że was boli smutna waszych braci dola. Za zaufanie, jakim mnie zaszczycaacie, najserdeczniej dziękuję, a oraz zapewniam, że porozmawiamy się z przełożonym klasztoru a członkiem komitetu zapomogi, ks. L. M., grosz ten między najpotrzebniejszych rozdzieli.

Przyjmijcie przeto za wasze, naśladowania godne usiłowania, w imieniu tylu nieszczęśliwych, a waszą opieką pocieszonych, najserdeczniejsze podziękowanie: „Oby was Bóg i dzieci wasze błogosławił i od podobnego głodu zachować raczył! Obyście zawsze do tych szczęśliwych, co wspierać i ulgę nieść mogą, należę mogli! Oby wasze piaski leżajskie były wam ziemią chananejką! Wam zaś Wny ks. kanoniku, kochanemu p. Janowi M. i szanownym amatorom bratnie łączę pozdrowienie. *Ks. Kanty.*”

— (r) Zaleszczyki d. 27. marca. (W sprawie szkoły żeńskiej). Odczytawszy w nr. 62 *Gas. Nar.* artykuł „Sejmowe” (49 posiedzenie sejmowe), dla wysyczenia sprawy, dotyczącej się szkoły żeńskiej w Zaleszczykach, jako interesowany, bo obywatel miejski i konkurujący na utrzymanie pomienionej szkoły, czuję się być obowiązany kilka słów do publicznej podać wiadomości. Przedewszystkiem obnażając musimy czytającą publiczność, jakimto sposobem powstała szkoła żeńska w Zaleszczykach. Oto p. inspektor Kuleczycki, jedząc rzemiennym dyszlem pod Podolą od świątecznyka do świątecznyka, pewnego dnia w jesieni, zeszłego roku, zawiązał i do Zaleszczyk, gdzie również u ks. dziekana, a razem nadzorey szkoły, przez kilka dni zamieszkał. Po ceremonialnej wizycie u przełożonego obwodu, zwiłdził też i szkołę główną, a potem powołał niektórych członków wydziału miejskiego na tak zwaną konferencję. Gmina zaleszczycka, chociaż bez funduszu, od dawna już czuła konieczną potrzebę otworzenia szkoły żeńskiej w mieście dla swych dzieci: a potrzebę taką przeprowadzić w życie, uczuła tem mocniej po skandalicznym czynnie jednego z byłych nauczycieli, dzięki Bogu u nas już nieistniejącego.

Z tą tedy chęcią gminy, wiadomą posłanym do konferencji członkom wydziału miejskiego, i przez nich p. Kuleczykiem objawioną, zebrano się czempredziej do spisania protokołu, do którego wciągnięto zobowiązanie się gminy całej, celem utrzymania szkoły żeńskiej, zaprowadzić się mającej.

Naturalnie pospiech ten koniecznie był potrzebnym, dlatego też nie powołano więcej inteligencji miejskiej, która acz rada z zaprowadzenia szkoły żeńskiej w mieście, byłaby jednak o tyle przeczona, by w statutach fundacji obwarować należycie swe prawa, odpowiednio przyjętym na się obowiązkom; ale że ta okoliczność nie sprzyjałaby może celom p. rady szkolnego, pominięto mieszczan, i tak ni ztąd ni zowąd uszczęśliwiono nas szkoła żeńska.

Pomijam, że powołani do konferencji członkowie wydziału gminy nie byli umocowanymi zobowiązywać miasto, że zatem oświadczenie ich imieniem całego miasta według zasad prawa nie jest ważnem i miasto obowiązującym. Wyżsi jednak nad formę, a znającżyteż istotny dla dzieci, chętnieby się poddano temu dokonaniem czynowi, gdyby miastu za ciężary przezeń przyjęte, nie odmówiono z góry wszelkich praw, z natury rzeczy mu przysługujących. Zdziwiono się zatem nie mało, gdy nadesłano nauczycielkę, fundatorom zupełnie nie znaną, i zaczęto wykladać azbukę, nie pytając wcale, czyli miasto na ten cel zobowiązało się utrzymywać szkołę? Gdybyż system absolutny trwał, kiedy to dziękowano za to, o co nie proszono, a kiedy nieustannie proszono o to, czego nigdy nie dano, umielibyśmy milczeć; ależ teraz, gdy wolno upominać się o nasze prawa, upominano się zatem o nie, za pośrednictwem Wys. sejmu. Wyczytawszy jednak w wymienionych wstępnie artykułach *Gazety Narodowej* oświadczenie kryłozanina Kuziemskoho, przeciwne wszelkim zasadom słusności, sprawy tej bliżej dotknąć wypada.

I tak według zasady kryłozanina Kuziemskoho „hde cerków tam Rus”. Prosilibyśmy go, aby nas z swej ojcowskiej opieki raczył uwolnić; my biedacy damy sobie radę i bez owej zasady, a lubo mamy cerkiew i unitów i prawa ich szanujemy, żądamy przecież, niechaj kr. Kuziemskij swoją zasadę rozprzestrzenia w innych okolicach, radzimy mu naprzykład, niechaj zagarnie Wiedeń do Rusi, wszakże i tam jest cerkiew s. Barbary; nadewszystko zaś, niechaj nie zapomina słusnej wzajemności, przysługującej mieszkańcom obrządku łacińskiego. Wszakże według powyższej zasady

wolnibyśmy powiedzić: „gdzie kościół ob. łac. tam Polska”, czego my przecież w Zaleszczykach, chociaż liczebnie znacznie przeważni, nie czynimy. Ks. Kuziemski utrzymuje dalej, że wniesiony do Wys. sejmu nasz protest przeciw wykładaniu azbuk i przymuszaniu do uczenia się takowej w szkole żeńskiej, przez nas założonej, jest wypływem umyślnego agitacji. Twierdzenie to jest nie uzasadnione niczem, agitację wszelką, chociaż zmyśloną, odpiernamy od siebie i datami udowodnimy, że zarzut ten jest nienasadzony. Oto w Zaleszczykach jest parafian obrządku łacińskiego — nawet według wykazów naszych przeciwników, przeszło 1.800, obrządku zaś gr. kat. nieporównanie mniej. Jakże więc tu zaszczepić język moskiewski, przez przymusowe wprowadzanie azbuki? I na to znalaziono łatwy sposób. Gdy bowiem tylko kilkanaście znalazło się w Zaleszczykach dusz obr. gr., a gdy i zasada „zdolnych do szkoły” nie była przy oczywistej mniejszości ob. gr. dogodną, podciągnięto więc do szkółki, przez miasto Zaleszczyki z własnych funduszu dotowanej, także dzieci wiosek okolicznych, rozumie się dla tego, ażeby tym sposobem większość uczennic obrządku gr. kat. wykażać, nie zważając wcale na to, żeśmy szkółkę dla siebie, nie zaś dla innych gmin wiejskich dotowali. Jednakowoż i mimo tych zachodów obecny stan szkoły wykazuje na 97 uczennic, zaledwie tylko kilkanaście obrz. gr. kat.

Tak to tworzy się większość po naszych szkołach ludowych z krzywdą prawdziwej oświaty, ażeby tylko wpajać w dzieci nienawiść i zasady, krajowi i rządowi niezaprzeczenie zgubne! Tym to sposobem powielano wszędzie do konsystorza łacińskiego dawniej należące szkoły — odtąd pod ojcowską opiekę konsystorza św. Jura!

My dla naszych dzieci nie chcemy azbuki, my nie chcemy opieki świętojurskiej, a rychlej odbierzemy dzieci nasze ze szkoły i przestaniemy płacić datki na utrzymanie tejże; o agitację zaś ani ks. Kuziemskomu, ani poplecnikom jego posadzać się nie damy.

Podobny zarzut mielibyśmy prawo uczynić przeciwnikom, wiemy bowiem bardzo dobrze, jakie piśmko ułożono po wniesionym już naszym proteście; wiemy bardzo dobrze, kto piśmko owe układał, i jakim sposobem zbierano i nie podpisy naszych braci obywatelnych, ale nie chcemy kompromitować osób, zresztą szanowanych, chociaż w części mniej oświeconych, a w części zanadto może od hierarchii zawisłych i jej uległych.

Nadto twierdzenia kryłozanina Kuziemskoho sprzeciwiają się zasadom loiki. Mówi on: „język jest kluczem oświaty”. — Prawda! jako dygnitarz szkolny powinien zatem wiedzieć, że nauka staje się przystępniejszą i łatwiejszą, jeżeli dzieciom wyklada się przedmioty w języku im zrozumiałym, a ponieważ nasze dzieci nie rozumieją i nie mają potrzeby rozumieć azbuki, przeto twierdzenie, jakoby zarówno uczniowie korzystali przy ruskim, czy przy polskim wykładzie, sprzeciwia się jego własnej wyż wnikniętej zasadzie.

Na dziś poprzestajemy na tem, życzymy sobie, by przeciwnicy nasi mieli raczej cel na oku, niżeli jakies tam nbozne interesy, któremu do tego tylko doprowadzić można, że ostygnie w obywatelach chęć do dobrych uczynków, zamiówanie młodzieży do wykształcenia, a natomiast uświęcenie błoga apatja, której sobie życzą ahyba tylko samoluby.

— Towarzystwo krajowe i Azienda Assicuratrice. Mamy pod ręką taryfę Towarzystwa „Azienda Assicuratrice”, o której okoliczności reprezentację tegoż Towarzystwa w języku ruskim wydany, mówi, że Towarzystwo to, dla ułatwienia Rusinom zabezpieczania się, zniża opłaty do niepraktykowanej dotąd w kraju taności. Taryfa jest jak następująca:

- a) od kościółków wraz z urządzeniem od 100 złr. wartości 55 centów;
b) od budynków mieszkalnych i gospodarczych pod gątem, jakoteż od ruchomości w tychże znajdujących się od 100 złr. wartości 80 ct.;
c) od tychże budynków i ruchomości pod słońcem od 100 złr. 90 ct.;
d) od zboża w sнопie na 3 miesiące od wartości 100 zł. 42 ct.

Oprócz stałej premii pobiera Azienda dodatkowe należności w następującym stosunku:

- a) gdy premia 5 złr. nie przerosi, 50 c. należ. dodatk.
b) " " 10 " " " 60 " " "
c) " " 20 " " " 1,25 " " "
d) " " 40 " " " 1,75 " " "
e) " " 60 " " " 2 " " "

Rzeczywiście reprezentacja „Aziendy” ma zupełną słusność, że ceny te nie były nigdy przed powstaniem Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, u nas w kraju praktykowane, przeciwnie — różniły się od obecnych zawsze przynajmniej o drugie tyle! Rozpatrzywszy się bliżej w tej taryfie i porównawszy z nią opłaty, przez Towarzystwo krajowe pobierane, przekonujemy się, że nasze Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, pomimo najtrudniejszych przejść, stało się i dla tych, którzy jeszcze doń nie przystąpili, regulatorem opłat, przez obecne Towarzystwo od nich wymaganych! Ze tak jest, cyfry najlepiej wykażą, zestawiając taryfę „Aziendy”, według niej do niesłychanej taności zredukowaną, z opłatami, przez krajowe Towarzystwo wymaganymi.

Azienda pobiera przy zabezpieczaniu kościółków w ogóle gątami krytych, a zatem tak murowanych jak i drewnianych, od 100 złr. wartości — 55 centów.

Towarzystwo nasze, bierze zaliczkę przy kościółkach murowanych od każdego 100 złr. wartości 40 cent., przy drewnianych 60 centów, a zatem przeciętnie od 100 złr. wartości 50 centów; opłata zaś ostateczna od kościółków wynosiła w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń:

Table with 2 columns: Year and Amount. Rows: w roku 1862 przy zwrocie 27% (39. cent.), 1863 kiedy żadnego zwrotu nie osiągniono (50), 1864 przy zwrocie 14% (43), 1865 (15%) (42.), przeciętna w 4 latach od 100 złr. wartości (43.), u Aziendy zaś (55 cent.).

Od budynków mieszkalnych pod gątem w ogóle, liczy Azienda od wartości 100 złr. 80 ct. Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń bierze zaliczkę od 100 złr. wartości przy murowanych budynkach cent. 75, przy drewnianych cent. 90, przeciętna więc zaliczka od budynków pod gątem, wynosi cent. 82, od 100 złr. wartości, opłata zaś ostateczna od budynków pod gątem w ogóle, wynosiła:

Table with 2 columns: Year and Amount. Rows: w roku 1862 przy zwrocie 27 procent (50), 1863 gdzie nie było zwrotu (82), 1864 przy zwrocie 14 procent (71).

w roku 1865 „ „ 15 proc. 70, „  
 przeciętna więc w czterech latach opłata od 100 zlr.  
 wartości : 68 cent. — u Aziendy 80 centów!  
 Od budynków pod słońca bierze Azienda od 100  
 zlr. wartości 90 centów. Towarzystwo wzajemnych u-  
 ubezpieczeń pobiera 115 centów; rzeczywista zaś opłata  
 wynosiła w r. 1862 przy zwrocie 27%, 83, cent.  
 „ 1863 kiedy żadnego zwrotu  
 nie osiągnięto 115 „  
 „ 1864 przy zwrocie 14% 98, „  
 „ 1865 „ 15% 97, „  
 przeciętna więc 4 latach opłata od 100 zlr.  
 wartości 98 „  
 u Aziendy zaś 90 cent.

Od zboża w snopie bierze Azienda od zlr. 100 war-  
 tości, bez różnicy w jakim budynku jest złożone, opła-  
 ty centów 42 na 3 miesiące. Towarzystwo wzajemnych  
 ubezpieczeń pobiera zaliczki od zboża w snopie:

W budynkach pod słońca lub w stertach od war-  
 tości 100 zlr. na 3 miesiące 51 ct. ;  
 w budynkach drewnianych p. d. g. tem od wartości  
 100 zlr. na 3 miesiące 43 ct. ;  
 w budynkach murowanych od wartości 100 zlr. na  
 3 miesiące 34 ct.

Przeciętna więc zaliczka wynosi centów 42.  
 Ostateczna zaś opłata wynosiła w roku:  
 1862 przy zwrocie 27% od wartości 100 zlr. na 3 m. 31/2 ct.  
 1863 kiedy żadnego zwrotu nie osiągnięto 42% „  
 1864 przy zwrocie 14% 36% „  
 1865 „ 15% 34% „

Wypada przeciętna opłata w 4 latach od zlr. 100  
 na 3 miesiące 36, — u Aziendy 42 centów!

Zestawienia te, które spodziewamy się, twierdze-  
 nia nasze u góry założone dostatecznie udowadniają,  
 członkom zaś towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń jak  
 i tym, którzy nie wierząc w nie co własne — w obcych  
 towarzystwach dotąd swe mienie zabezpieczają, jasno  
 przedstawiają, jakie korzyści dla kraju przynosi towa-  
 rzystwo, na własnych siłach oparte, pomimo wielu nie-  
 przyjnych okoliczności, z którymi nieustannie wal-  
 czyć musi.

Te korzyści muszą się w przyszłości dużo większe-  
 mi okazać, gdy przez uregulowanie stosunków społe-  
 cznych — powody tak częstej zemsoty nastąpią, a towa-  
 rzystwo jako do wynagrodzenia szkód, z przypadku po-  
 chodzących, ograniczonym będzie.

Z Tarnowa. Kurkowe Towarzystwo tarnow-  
 skie, istniejące od niepamiętnych czasów, czego dowo-  
 dem misternej starożytniczej roboty kurek, przechodzi-  
 ło w tych czasach ostatnich pomimo swego prawowit-  
 ego tytułu istnienia najniebezpieczniejsze koleje; przy  
 pomocy nacjągniętych paragrafów, skazywało Towar-  
 zystwo kurkowe na zatratę, potrzebna było jasniejszego  
 i słuszniejszego na sprawę poglądu przez samego  
 namiestnika, aby starożytność Towarzystwo od upadku  
 uratować. Ostateczne zatwierdzenie nastąpiło d. 2. mar-  
 ca b. r.

Składając niniejszem najwyższe dzięki JEKsc. panu  
 namiestnikowi, za to łaskawe wywierzenie nam spra-  
 wliwosci, poczytuje sobie Towarzystwo kurkowe  
 tarnowskie za obowiązek obywatelski donieść o tem  
 krajowi, w którym zapewne my nie sami jedni będzie-  
 my, którym — najuczciwszym praw pod podobnym do  
 wyżej wspomnianych, blahemi pozorami odmawiano.

Czynimy to z resztą już i dlatego, że przypuszcza-  
 my, iż rozstrzygnięcie tej sprawy, zachęci może liczne  
 miasta obwodowe do zawierania u siebie podob-  
 nych towarzystw, czego sobie szczerze życzyć należy.  
 Niech, bowiem nikt nie sądzi, że towarzystwo takie,  
 dobrze pojęte — jedynie tylko cześć — dziecinną za-  
 bawę na celu mieć może. Bo jakkolwiek strzelanie  
 do kurka za rozrywkę poczynan być może, jest ono  
 jednak zawsze rozrywką prawdziwie mężką, rycerską  
 i w każdym razie znacznie i pożyteczniejszą, niż wie-  
 le innych, duszę, ciało i kieszeń niszczących. Lecz  
 nie na tem tylko kończy się zadanie towarzystwa kurko-

wych; posłużyć one bowiem mogą i powinny za dźwi-  
 gnięcie do podniesienia ducha obywatelskiego, do spło-  
 dzenia poczucia ściślejszego braterstwa pomiędzy sto-  
 warzyszonymi, do oświaty i umoralnienia pojedynczych  
 jego członków, w końcu do utworzenia pewnej solidarn-  
 ości pomiędzy obywatelami tak miejskimi, jak i wiej-  
 skimi, na której nam przy naszym dotychczasowym  
 rozzerwaniu i luźnym pożyciu społecznym z namacalną,  
 a tyle dotkliwą szkodą, zbywało. Jakoż widzimy rze-  
 czywiście z wielkim naszym zadowoleniem znaczne,  
 pod wspomnionemi co dopiero względami postępy w  
 naszym towarzystwie kurkowym, które w gronie swo-  
 jem nie tylko większą część tutejszych osiadłych oby-  
 wateli, zacnych urzędników i inteligencji różnych gaje-  
 zi, lecz też nie małą już liczbę najgłówniejszych oścień-  
 nych nam, a nawet w dalszych stronach kraju zamie-  
 skających obywateli włojskich zgromadziło — i odtąd  
 da Bóg! — zapewne się jeszcze powiększy.

Cieszymy się, żeż zaiste naprzód z owych miłych praw  
 dziwie chwil, zbliżających się ku nam z niedaleką wiosną,  
 w której po dłuższej zimowej przerwie, pod technieniem  
 orzeźwiającego letniego powietrza na naszej, aczkolwiek  
 skromnej, ale ulubionej strzelnicy bratnie znowu usci-  
 skamy sobie dobie, i z mężką powagą za nasze ujmi-  
 my sztucę, idąc o lepsze nie tylko w strzale, lecz i  
 we wszystkim, co tylko prawego obywatela rzeczy-  
 ście zdość może.

A teraz stanąwszy już raz niezachwianie na prawnie  
 nam zapewnionem stanowisku naszym, wysłamy zeń  
 najprzód nasze serdeczne braterskie pozdrowienie na-  
 szym znanym kolegom kurkowym w Krakowie, Lwo-  
 wie i gdziekolwiekby indziej w kraju istnieć mieli, pro-  
 sząc ich o wzajemność i braterstwo z nami.

Następnie sprostowanie. Prostując omyłkę,  
 którą znajduję w stenograficznem sprawozdaniu z 51go  
 posiedzenia sejmowego, oświadczam, że co do rad po-  
 wiatowych głosowałem „tak“.

Przy tej sposobności, z powodu wiadomego ogło-  
 szenia wielu posłów, również oświadczam, że głosa-  
 wałem za wnioskiem większości komisji o ordynacji gmin-  
 nej. — Zostaję z poważaniem. Józef Geringer.

Znakomity fortepianista P. Zarzycki, który dłuż-  
 szy czas w Poznaniu i w Warszawie dawał nam i czas  
 koncerty, ma temi dniami przybyć do Gdąneki.

TEATR POLSKI. Na pierwsze przedstawienie  
 po świętach dany będzie dnia 2. kwietnia **Zyd wło-  
 czny tulaż**, dramat 5 aktach z prologiem z fran-  
 czkiego Eug. Sue.

**Ostatnie wiadomości.**

Debatte zbija pogłoski o nastąpić mającem  
 odroczeniu sejmiku peszteńskiego i rezygnacji  
 Bartala. Dzienniki centralistowskie nie mogą  
 pobić Węgrów argumentami, mszczą się przy-  
 najmniej puszczaniem bąków.

Z Zagrzebia piszą do Pester Lloyd pod d.  
 27. bm.: „Nieprzyjaciele porozumienia między  
 Węgrami i Krocacją, rozpoczętego szczęśliwie na  
 korzyść obu stron, nie zaniebują ostatnimi  
 czasami żadnego środka, aby wszelkiego rodzaju  
 zmyślane kłamstwa roztrzębiać. Podczas gdy  
 w Zagrzebiu i w Peszcie opierają się w tej  
 mierze na pewnych podstawach, i prawie są pe-  
 wni zadawalniającego rozwiązania, daje się wła-  
 śnie pewien nowy dziennik wiedeński słyszeć,  
 że w Peszcie nie mają żadnej nadziei pojedna-  
 nia się Madiarów z Kroatami, bo pierwsi niby  
 nie chcą nie wiedzieć o wcieleniu wyspy na  
 rzece Mur do Krocacji, podczas gdy Krocaci zno-  
 wu nie chcą za żadną cenę przyzwolić na bez-  
 pośrednie wcielenie miasta Rieki do Węgier,  
 i że oprócz tego między Węgrami a Krocacją jest  
 jeszcze mnóstwo innych spornych przedmiotów. Lu-

dzie, piszący coś podobnego, nie wiedzą wcale,  
 w jak wielkim znajdują się obłędzie. Wszy-  
 stkie redakcje dzienników wiedeńskich mogą w  
 tej mierze zupełnie być spokojne, bo ani tajem-  
 ne ani jawne intrygi nie zniechęcą poro-  
 zumienia wzajemnego obu narodów, któ-  
 re więcej niż przez ośm wieków dzieliły wspólnie  
 szczęście i niedolę. Na dowód, że tutaj bruździ  
 polityka tendencyjna, należy zwrócić uwagę  
 tylko na tę okoliczność, że do dziś dnia nie by-  
 ło mowy w sejmie zagrzebskim o wyspie Mur,  
 ani o przyłączeniu Rieki w sejmie węgierskim.  
 Ostatnia uwaga jest mylna. Sprawa Rieki była  
 wytoczona.

Austrjackie pisma, mające stosunki z nie-  
 którymi sferami ministerjalnymi, jak *Debatte*, u-  
 trzymują, że mocarstwa zachodnie zamierzają  
 uczynić nowy krok w Berlinie. Myśl tę powziął  
 gabinet angielski, widząc płonność poprzednich  
 zabiegów swoich w Berlinie, i d. 28. bm. za-  
 proponował w Paryżu lord Cowley stanowczo,  
 aby Francja i Anglia wspólnie wysłały notę róż-  
 nobrzmiającą do gabinetu pruskiego. P. Drouin  
 udał się zaraz tego samego dnia w tej sprawie  
 do cesarza, i prawdopodobnie wniosek angielski  
 będzie przyjęty. Wiadomość, że Francja wysłała  
 do Florencji upomnienie, aby się Włochy nie  
 wiazały z Prusami, ma być pewną. Być jednak  
 może, iż nadeszło za późno. Z Florencji docho-  
 dza wieści, że Włochy zawarły z Prusami nie-  
 tylko konwencje, ale formalny sojusz zaczepno-  
 odporny. Ostatni telegram z Florencji d. 29. bm.  
 donosi: „W kołach rządowych uważają sytuację  
 za bardzo krytyczną; zbrojenia są znaczne.“ Sly-  
 chać ciągle, że Moskwa jest za wytoczeniem sprawy  
 księstwa Zaelbiańskiego przed trybunał euro-  
 pejski, którą to myśl nienową, *la France* nowym  
 popiera argumentem. Przypomina ona, że na po-  
 siedzeniu kongresu paryskiego d. 14. kwietnia  
 1856 wszyscy uczestnicy podpisali deklarację,  
 że na przyszłość państwa, między którymi spór  
 by się wywiązał, zawezwują do przedsięwzięcia  
 mocarstwa zaprzyjaźnionego, nim dobędą oręża.“  
 Widzieliśmy jak spełniono tę deklarację w roku  
 1859.

Podajemy tu do niektórych szczegółów do-  
 wiadomości dzienników.

Welling N. Fr. Blatt nota pruska, o której  
 wspomina podany wczoraj artykuł ministerjalnej  
 pruskiej *N. A. Ztg.*, wskazując na zbrojenia Au-  
 strji, wymusza stanowczo nadzieję, że rządy nie-  
 mieckie tak na wypadek, gdyby Austria wystą-  
 piła zaczepnie, jakoteż gdyby Prusy ujrzały się  
 zniewolonemi do uprzedzenia grożącego ataku,  
 skupią się w około Prus, dla ratowania wstrzą-  
 śniętego w swoich posiadach Związku, albo ewen-  
 tualnie dla utworzenia Związku nowego. Domy-  
 ślały się zatem można z tej noty, że Prusy,  
 aby uprzedzić atak Austrii, zajmą Saksonię. No-  
 ta zaś austrjacka do państw niemieckich, cofa  
 się aż do frankfurckiego zjazdu monarchów nie-  
 mieckich, i proponowanej na nim przez cesarza  
 austrjackiego reformy Rzeszy niemieckiej, a prze-  
 biegając politykę Prus aż do najnowszych czasów  
 wykazuje, iż polityka ta nie jest niemiecką,  
 a w końcu winę obecnego starcia zwała  
 na Prusy.

Do *Wanderera* piszą od granicy saskiej: „Po-  
 suwanie się wojsk pruskich, odbywające się ci-  
 chaczem, nie podlega już żadnej wątpliwości, a  
 podług dotychczasowego rozłożenia nastąpi kon-  
 centracja wojska zapewne pod Jüterbock.“

Dalej donosi *Wanderer* na podstawie wiadomości,  
 pochodzącej z pewnego źródła z Berlina,  
 lecz mimo to z zastrzeżeniem podanej,

że przed kilku dniami w Berlinie, w hotelu po-  
 selstwa włoskiego, zawarto formalne zaczepno-  
 odporne przymierze między Prusami i Włocha-  
 mi, którem te państwa zaręczają sobie wzaje-  
 mnie swoje posiadłości. Przymierze to podpisał  
 z jednej strony hr. Bismark, z drugiej strony  
 włoski poseł hr. Barral. — Naszem zdaniem,  
 Włochy jeźliby podpisywały podobny traktat, to  
 nie na podstawie obecnego stanu posiadania.

Pruska junkierska *Kreuzzeitung* zowie rezolucje,  
 w których wyborcy pruscy potępiają wojnę z  
 Austrią, huoutowaniem, i wzywa rząd do energicz-  
 nego przeciw nim postępowania.

*Wiener Abendpost* wykrywa igrzawstwo ministe-  
 rjalnych organów pruskich o niektórych zarzą-  
 dzeniach wojskowych w Austrii i smaga je do-  
 wcipnie. *Nord. Allg. Ztg.* uwiadamia, że 3ci kor-  
 pus armii pruskiej zakupuje konie pod kawale-  
 rję i artylerję.

*Kreuz Ztg.* z d. 29. b. m. pisze: „Prusy m u-  
 szą pa nować w księstwach pod jakąkolwiebądź  
 formą, bo to koniecznie potrzebne i dla bezpie-  
 czeństwa księstw i dla spokoju Niemiec. Pano-  
 wanie augustenburskie jest dla Prus niemoż-  
 ebne. Związek z Austrią musi mimo to być u-  
 trzymanym i wzmocnionym, jeż eli to tylko  
 jakokolwiek jest możliwe. W razie przeciwnym,  
 i gdyby nieprzyjaźne Prusom żywioły zatrzymały  
 przewagę w Wiedniu, nawet w tym razie nie  
 możemy mimo to porucić słusznych naszych  
 praw do księstw; musimy je nawet wbrew woli  
 Austrii zatrzymać. Dylemat ten jednak jeszcze  
 nierozstrzygnięty. Wobec zbrojenia się Austrii  
 musimy się zbroić, nie potrzebujemy jednak po-  
 rzuczać jeszcze nadziei utrzymania pokoju.“

Dnia 27. km. rozpoczęły się w Paryżu u-  
 kłady między Francją i wysłannikiem cesarza  
 Maksymiliana, p. Eloinem. Słychać, że Francuzi  
 ustąpią z Meksyku, ale w głównym porcie, w  
 Veracruz, pozostawiają załogę.

Z Konstantynopola donoszą znów pod d. 24.  
 bm.: „Turcja poleciła swojemu posłowi w Paryżu,  
 przystać na dalsze trwanie unii księstw Rumu-  
 nskich pod tym warunkiem, jeżeli będzie uważa-  
 na za fakt wyjątkowy, nie ubliżający w ni-  
 czym prawom Turcji, i jeżeli nowy gospodar-  
 będzie krajowcem. Równocześnie wydano roz-  
 kaz baszaliowski nadunajskiemu i innym są-  
 siednim, aby miały w pogotowiu 60.000 pospo-  
 litego ruszenia ku wzmocnieniu regularnej ar-  
 mii rumelskiej, liczącej 60.000 ludzi.“

Trepow długo bawił w Petersburgu, tak, iż  
 się zdawało, że już nie wróci do Warszawy i  
 posada generał-poliemajstra Królestwa będzie  
 zwinęta. Tymczasem wrócił Trepow, jak donosi  
*Dziennik Warsz.* z dnia wczorajszego.

**Do dzisiejszego numeru dołą-  
 cza się stenograficzne sprawozda-  
 nie z 53. posiedzenia sejmowego.**

**Jutrzejzy numer *Gazety Naro-  
 dowej* wydawany będzie miejscow-  
 ym prenumerantom tylko od go-  
 dziny 8. do 10. zrana. W ponie-  
 dzialek gazeta nie wyjdzie.**

**Gospodarstwo, przemysł i handel.**

Z nad *Dalestru* 16. marca. Według  
 korespondencji stanisławowskiej, — umie-  
 szczonej niedawno w *Gazecie Narodowej*, — hand-  
 el zbożowy z komitatu szigetkiego w  
 Węgrzech do Galicji zaczyna być dość o-  
 żywym; gościnnem delatynskim, który jest  
 ciągle przepelniony mnogimi transportami  
 na pożytek spekulacji, z niejakim uszczerb-  
 kiem ludu zgłodniałego, niemającego lub  
 niemiejącego korzystać bezpośrednio z tak  
 upragnionej i ułatwionej komunikacji przez  
 niebotyczne góry karpackie.

Pomimo tak dogodnego zbliżenia ob-  
 wodów naszego Pokucia z ościennym kraj-  
 em w stosunkach handlowych zawsze zo-  
 stających, uważają się kupcy okolic pod-  
 górskich na trudność przesyłek pienięż-  
 nych, szczególnie z Kolomyj i Stanisławo-  
 wa, które aż na Stryj i Mukaczów do Sziget-  
 u kilkadziesiąt mil kolowarć muszą, z o-  
 gromną stratą czasu dni kilkunastu, a z  
 większą szkodą dla handlu, pragnącego  
 bliższej i dogodniejszej komunikacji po-  
 czętowej. Z czego wynika konieczna po-  
 trzeba zaprowadzenia poczty wozowej z  
 Galicji, a raczej z Pokucia do Sziget-  
 u delatynskim. Mogłoby to nastąpić do  
 Stanisławowa na Nadworne, albo z Kolomyj  
 na Łaneczyn do Delatyna. Ponieważ że  
 Stanisławowa szybkożycy odchodzą co-  
 dzień na Otynię, Kolomyje do Czernio-  
 wie, więc zaprowadzenie równoległego  
 kursu siedmiomilowego na Nadworne do  
 Delatyna, byłoby zbyt cenne; zważywszy,  
 że z Kolomyj na Łaneczyn do Delatyna jest  
 tylko mil cztery i pół, a zatem byłaby ta  
 komunikacja krótszą i mniej kosztowną.  
 chociażby szybkożycy poczty tylko kilka  
 razy na tydzień z Kolomyj do Sziget-  
 u dochodził. Ponieważ droga z Kolomyj na  
 Łaneczyn doliną Prutu prowadzona, jest róż-  
 nioższą i łatwiejszą do przebycia, niżeli  
 ze Stanisławowa na Boborodczany i Na-  
 dworne do Delatyna, przeto z tej stacji o-  
 tworzywszy komunikację pocztową gościnn-  
 ą karpackim, stosunki handlowe zna-  
 cznieby na tem zyskały; bo jeżeli tego ro-  
 ku z powodu nieurodzaju ten trakt jest dla  
 obwodów podgórszych naszego Pokucia tak  
 dogodny i użyteczny, niezawodnie po za-  
 prowadzeniu komunikacji pocztowej, stałby  
 się bardziej pożądanym i niezbędny przez  
 kupców, nie tylko kolomyjskich i stanisławo-  
 wskiego obwodu, ale też z zaleszczyko-  
 wiego, Podolia i Bukowiny; tem samem trakt  
 delatynski mógłby zostać ważną arterją  
 handlową między Galicją i Węgrami, od  
 wielu lat upragnioną; a jedynie dla braku  
 pocztowej komunikacji nie bardzo ucze-  
 szczaną. Szczególnie zasługują na uwagę

ta okoliczność w zaprowadzeniu poczty wo-  
 zowej nie ze Stanisławowa, ale z Kolomyj  
 do Delatyna, że obok krótszej i  
 równiejszej drogi, przesyłki ze Stanisławo-  
 wa na Kolomyje do Delatyna, żadnejby nie  
 robili różnicy kosztów pocztowych, gdy  
 przeciwnie śmieszniej i niestosownieby się  
 wydawało, przysyłając paczki i pieniądze z  
 Kolomyj na Stanisławów do Delatyna kursem  
 15-milowej odległości, gdzie jest tylko  
 cztery i pół mili oddalenia. Gdyby więc  
 nie ustanowiono z Kolomyj tej komunika-  
 cji pocztowej do Delatyna, a miano takowa  
 urządzić wprost ze Stanisławowa, nie-  
 tylko by to utrudniało i odstręczało interes-  
 a handlowe kolomyjskie, podolskie i czernio-  
 wieckie, ale mogłoby sprawić uszczer-  
 bek w dochodach pocztowych. Naostatek  
 zważywszy, że dla Stanisławowa, czy to  
 poczta wozowa na Otynię, czy kolejka żel-  
 azna czerniowiecka, wszelka komunikacja  
 z ościennym krajem węgierskim jest naj-  
 stosowniejszą przez Kolomyje, jako bliższą  
 granicy węgierskiej położonego handlowe-  
 go miasta, które również jak niedgdy do  
 miast pierwszego rzędu należało, tak po  
 utworzeniu drogi żelaznej odpowie swemu  
 ważnemu stanowisku kupieckiemu, jakiego  
 spodziewać się ma prawo — widocznem  
 jest, że nimby w czasie drogi żelazna na  
 Delatyn do Sziget-  
 u zbudowana być mogła,  
 nie masz na teraz stosowniejszej, krótszej  
 i dogodniejszej komunikacji z Węgrami,  
 jak poczta wozowa z Kolomyj na Łaneczyn  
 do Delatyna, a ztąd traktem karpackim do  
 Sziget-  
 u. Któreto urządzenie pocztowe w  
 interesie dobrze zrozumianym stosunków  
 handlowych obydwóch krajów koronnych,  
 zasługuje na uwagę nie tylko stanu kupiec-  
 kiego i miast handlowych, ale powinno by  
 odpowiedzieć widokom ministerstwa tera-  
 źniejszego, sprzyjającego wszelkim korzy-  
 stnym pomysłom.

Sprawa cel mostowych na Wiśle  
 w królestwie Polskiem, pobieranych od  
 drzewa spławianego z Galicji — była jak  
 wiadomo przedmiotem interpelacji w sejmie  
 naszym. Odpowiedź p. komisarza rzą-  
 dowego miedzielimy przed trzema dniami  
 pokrótce. Dziś dopelniamy jej, zważa-  
 ąc że rzecz obchodzi blisko nasz handel  
 wozowy, i całą okolicę nadszańską i nadwi-  
 ślańską.

Rząd krajowy zażądał w tym wzglę-  
 dzie wyjaśnienia od ek. konsulatu w War-  
 szawie, i ta droga otrzymała wiadomość, że  
 w królestwie Polskiem istnieją trzy mosty,  
 od których cło się opłaca, mianowicie: w  
 Plocku, Włocławku i w Nowo-Georgiewsku.  
 Most w Plocku założony został w r. 1838,  
 w Nowo-Georgiewsku w r. 1844, a w Włoc-  
 ławku r. 1865. Z powodu założenia mostu  
 w Włocławku, podane zostało z miasta

Gdąnska przez konsulata pruskiego zażalenie  
 do rządu w królestwie Polskiem tak na o-  
 płatę cła mostowego jak i na niedogodność  
 i stratę czasu przy zatrzymywaniu się stat-  
 ków u mostu. Na zażalenie to otrzymał  
 konsulatu pruski od namiestnictwa króle-  
 stwa Polskiego odpowiedź, że w traktatach  
 nie ma żadnych zastrzeżeń co do pobiera-  
 nia cła na Wiśle i potrzebaby na to spe-  
 cjalnych traktatów. Oświadczając to samo  
 ek. konsulowi, namiestnik królestwa Pol-  
 skiego dał zarazem wyjaśnienie, że według  
 taryfy opłaca się w Włocławku po 2 kopiej-  
 ek od belki, co wynosi na jedną tratwę,  
 mieszczącą 180 sztuk ogółem 6 zlr. w. a.  
 Pobieranie wyższych opłat jest nadużyciem,  
 któremu według oświadczenia namiestnika  
 w królestwie Polskiem, stanowczo się za-  
 razi. Na tej podstawie rząd krajowy zarzą-  
 dził przez zapytanie handlarzy w Ulanowie  
 i Jarosławiu skonstatowanie nadużycia w po-  
 bieraniu cła mostowego na Wiśle i w do-  
 dzie c. k. konsulatu w Warszawie domagać  
 się będzie usunięcia takowych. Będzie  
 przytem starał się ek. rząd, ażeby w dro-  
 dze właściwej zasadniczo unormować spław  
 na Wiśle i stanowczo uchylić przeszkodę,  
 tamtądzie handel na tej rzece.

Wiedeński zakład zastawniczy, któ-  
 rego filię mamy i we Lwowie, zrobił dla  
 akcjonariuszów swoich też interes. Ze zam-  
 knięcia polączonych rachunków pokazuje  
 się — jak donoszą dzienniki wiedeńskie nie-  
 spełna 3 1/2% czystego zysku do rozdziału  
 na akcje, podczas kiedy od pożyczek na za-  
 stawy zakład przeciętnie licząc pobiera 10  
 do 18%.

Owady w chmielu. Mało która z ro-  
 ślin cierpi tak dużo od owadów i chorób  
 jak chmiel. Szczególniejszym jego nieprzy-  
 jacielem są wszysce, które się nagłe poja-  
 wiają, nadszycając szybko rozumającą (gdź  
 jedyna wzyca przy sprzyjających stosunkach  
 pogod w kilku dniach setki młociuch na  
 świat wyjada), często całą roślinę pokry-  
 wają, i nie tylko same przez się vegetacja  
 powstrzymują, a nawet niszczą, ale nadto i  
 inne jeszcze rozliczne choroby powodują.

Otóż p. Platau dla dobra ogólnego po-  
 daje do wiadomości, że sadzenie pomido-  
 rów w chmielnikach zapobiega gniedzeniu  
 się w nich wżyscy.

Środek przeciw wolezkom. *Die neue-  
 sten Erfindungen* zapewniają, że kilka gałązek  
 piotnu zatkniętych w kupa zboża mają  
 spichlerz zupełnie od nich uwolnić. —  
 Wzmianka ta daje pochop p. Eug. Kizora z  
 Enzowian do obszerniej korespondencji w  
*Lochner's Geschäfts-Zeitung*, w której opowia-  
 da, iż nadaremnie przez lat kilka używał  
 przeciw wolezkom zagnieżdżonym w jego

spichlerzu rozmaitych środków, aż nare-  
 szcie użył narkotycznego odwaru piołunu,  
 którym kazał wymyć podłogi i wszystkie  
 części drewniane spichlerza, a nawet pokro-  
 pić jego ściany murowane, poczem wolez-  
 ki zupełnie zniknęły. Dodaje jeszcze, iż  
 obok tego bardzo jest potrzebnem, wszy-  
 stkie miejscowości przez owad ten zajete  
 przez dłuższy czas pozostawić puste, aby  
 mu odjąć wszelkie pożywienie i przeszkod-  
 zić zwinieniu się pozwawek.

Stan zarazy bydła. W pierwszej po-  
 lowie marca 1866 zgasia zaraza bydła w  
 lwowskim okręgu administracyjnym w 11  
 miejscach, a wybuchła nanowo w 3 miej-  
 scach.

Pozostaje zatem jeszcze 20 miejsc do-  
 tkniętych zarazą, a mianowicie 7 w obwo-  
 dzie stryjskim, 2 w w. targopolskim i w  
 czortkowskim, 2 w stanisławowskim, a po  
 1 w złoczowskim, lwowskim i brzeżańskim  
 obwodzie, w których przy stanie bydła li-  
 czącym 8.456 sztuk w 72 oborach zapadło  
 na zarazę 566 sztuk, a z tych wyzdrowia-  
 ło 97, odeszło 386, zabito 81 chorych i 76  
 podejrzanych o zarazę sztuk, a w 1 miej-  
 scu pozostało jeszcze 2 sztuk chorego bydła.

Wiedeń, 28. marca. Okwitani przy sta-  
 bym pokupie ma cięła niskie ceny: za sto-  
 pien zbożówki i kartoflanki płacą obecnie  
 39, melaski 38 cent.

Repek ma na Węgrzech rokować zbiory  
 obfite. Z tego powodu ceny umowne na  
 przyszłą dostawę są stosunkowo niskie, a  
 do tego przyczyniają się jeszcze liczne o-  
 ferty gospodarzy samych, którzy potrzebu-  
 jąc gotówką, starają się sprzedać już teraz  
 swoje tegoroczne żniwo. Ztąd też pochodzi,  
 że kupcy zachowują się dość objętnie, bo  
 spodziewają się znacznego obniżenia cen.  
 Loco Peszta oferują teraz mecz repaku węg-  
 ierskiego po 5 — 5 1/4, banackiego po 4 1/2  
 do 4 3/4.

Koniczynny wiedeń pokazuje się na tar-  
 gach w miarę, jak zbliża się pora zasiewów.  
 Te nagłe dostawy wpływają na obniżenie  
 cen całkiem naturalnie. Notujemy obecnie  
 stryjską po 25—27, węgierską lucernę po  
 27—29, czeska biała po 30—35, francuzką  
 lucernę po 38—40 zlr. za cetnar.

Pomiędzy innymi obecnie poszukiwa-  
 nemi nasiatami najwięcej pokupu ma siemię  
 lniane i konopne. Natomiast kto bogaty w  
 nasienie buraków cukrowych lub pastewnych,  
 tudzież w nasiona traw — ten może dobrze  
 pozbyć swoje zapasy.

Krajowe, nasienie buraków cukrowych  
 płaci teraz po 18—26, burgundzkich bur-  
 aków pastewnych 26—32 zlr. za cetnar. Ko-  
 niczyna turecka (esparcetta) po 8—8 1/2 zlr.  
 cetnar wiedeński.

Pot. z zaniebany na targowicach, gdyż  
 jak w adono — od kilku lat nie tylko bli-  
 charze płócien ale i fabrykanci szkła wola  
 nżywać sody, która też w miarę, jak potaż  
 traci na pokupie — idzie w górę i zyskuje  
 na wziętości. Za cetnar potażu ilirskiego,  
 płacą 17—18, białego węgierskiego w grud-  
 kach po 15 1/2 — 15 3/4, białego po 13 —  
 14, z popiołu kuchennego 11—12 zlr. Soda  
 wyrobu krajowego 75 = 90 gradusowa po  
 9—11, wyrobu angielskiego po 10 1/2 — 10 3/4  
 zlr. za cetnar.

Ruch handlowy w Odesie. Gazeta  
 rządowa odeska podaje wykaz ruchu han-  
 dlowego miasta Odesy, z którego pokazuje  
 się, że jakkolwiek w południowej Moskwie  
 nrodzaje w roku 1865 były nienajlepsze,  
 wszelako cyfra wywozu była znaczniejszą,  
 aniżeli w roku 1864. Wypadek ten pocho-  
 dzi ztąd, że z powodu opóźnionych zbior-  
 ów w roku 1864, zapasy zboża leżały całą  
 zimą na miejscu i zostały wywiezione do-  
 piero w roku 1865. Wywóz wełny w roku  
 1865 był mnie szy w porównaniu z rokiem  
 1864, z powodu znaczniejszych zakupów te-  
 go artykułu do fabryk krajowych, a wywóz  
 łożu, przeciwnie zwiększył się w dwójna-  
 sób. Wysokie ceny tego produktu na ry-  
 nku odeskim spowodowały znaczny dowóz  
 onego z najodleglejszych stron. W ogólnie-  
 ści handel przywozowy w roku 1865 był  
 bardzo ożywiony i bardzo korzystny dla  
 handlujących.

Lwów dnia 30. marca. Dziś targu  
 nie było.

Przyjechali do Lwowa d. 29

